



## Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – kwiecień 2012

Miroslaw Rutkowski<sup>1</sup>

W porównaniu z poprzednim miesiącem, kiedy to uwagę mediów przykuły dwa ważne raporty Państwowego Instytutu Geologicznego na temat gazu łupkowego, w kwietniu zainteresowanie środków masowego przekazu wróciło do normy. Tematy związane z geologią, czy nawet szerzej z naukami o Ziemi, w prasie pojawiały się rzadko, do czego od lat zdołaliśmy się przyzwyczaić, a co zmieniła

dopiero całkiem niedawno rewolucja łupkowa, kierując blask fleszy na naszą skromną dziedzinę wiedzy. W kwietniu nie wybuchł ponadto żaden duży wulkan, nie było katastrofalnych trzęsień ziemi, nie odnotowano też spektakularnych wypadków górniczych – dziennikarze nie mieli więc dosłownie żadnego powodu, by pisać o geologii. Może to i lepiej... Chwila oddechu każdemu się przydaje, a przy tym pozwala na refleksję i spokojną ocenę pozycji naszego środowiska w lawinie informacji, która codziennie przetacza się przez kanały medialne. A jakież wnioski płyną z tej oceny? Dość banalny: geologia jest jedną z wielu nauk stosowanych i niezależnie od tego, co o tym sądzą sami geolodzy, media nie mają żadnego powodu, by pisać o nas częściej niż – bez urazy – o dendrologach czy specjalistach z dziedziny obróbki skrawaniem.

Nie oznacza to jednak, że w kwietniu dziennikarze zupełnie o geologii zapomnieli. Ukazało się na tyle dużo tekstów, że było z czego wybierać. Poza tematyką gazu łupkowego i jego perspektywicznych zasobów (wciąż na topie) uwagę mediów przyciągnął kolejny protest ministra środowiska Marcina Korolca, dotyczący tym razem propozycji Komisji Europejskiej, która ma zamiar przeciwdziałać spadkowi ceny uprawnień do emisji CO<sub>2</sub> poprzez administracyjną redukcję ich liczby na rynku. O stanowisku polskiego ministra sformułowanym na spotkaniu szefów resortów środowiska w duńskim Horsens doniosła PAP 20 kwietnia. Wystąpienie ministra Korolca zostało wkrótce wsparte przez wiceminister gospodarki Hannę Trojanowską, która, jak podała Gazeta.pl 20 kwietnia, oświadczyła przed spotkaniem unijnych ministrów ds. energii, że Polska podtrzymuje stanowisko, by do czasu globalnego porozumienia nie zaostrzać celów redukcji emisji CO<sub>2</sub> w Unii Europejskiej. Publikacji poświęconych zagrożeniom, jakie dla polskiej gospodarki niesie ambitna polityka klimatyczna UE, było relatywnie dużo, co świadczy o rosnącej wadze problemu, który już jesienią może zdominować debatę publiczną.

Innego typu zagrożenia rodzą się na krajowym podwórku. O kolejnych protestach dotyczących praktycznie wszystkich aspektów działalności górniczej i wiertniczej, a nawet geofizycznej media donoszą prawie codziennie. W kwietniu szczególną aktywność wykazywali przeciwnicy kopalni odkrywkowych węgla brunatnego. Dariusz Ciepela pisze 11 kwietnia na portalu WNP.pl: „Samorządowcy z Lubina i okolicznych gmin protestują przeciw

planom budowy kopalni odkrywkowej węgla brunatnego »Legnica« i domagają się w tej sprawie przeprowadzenia lokalnego referendum. Zamiast energetyki opartej na węglu brunatnym chcą rozwijać odnawialne źródła energii, zwłaszcza biogazownie”.

Wsparcia protestującym udzielił Janusz Palikot, o czym za PAP informował 24 kwietnia Onet.pl. Na wspólnej konferencji z przedstawicielami Ogólnopolskiej Koalicji „Rozwój TAK – Odkrywki NIE” kontrowersyjny polityk oświadczył, że sprzeciwia się kopalniom odkrywkowym i opowiada się za odnawialnymi źródłami energii. Szczegółów proponowanej konwersji energetycznej nie podał.

Szeroko opisywana w prasie katastrofa na platformie Elgin w sektorze brytyjskim Morza Północnego, która nastąpiła 25 marca br., nie była tak spektakularna jak wyciek z Deep Horizon w Zatoce Meksykańskiej, ale nie mogła się zdarzyć w bardziej niesprzyjającym momencie. Wyciek gazu (w kwietniu wciąż nieopanowany), rozpoczął się bowiem w trakcie prac Komisji Europejskiej nad nowymi regulacjami dotyczącymi poszukiwań i wydobywania węglowodorów na morzu. O długofalowym aspekcie tej awarii pisze Marcin Szczepański w tekście „Europie grozi kryzys morskich poszukiwań ropy i gazu” opublikowanym na portalu WNP.pl 11 kwietnia. Według oceny agencji ratingowej Fitch, która przytacza autor artykułu, katastrofa może znacząco wpłynąć na opłacalność działalności typu *offshore* w Europie.

## MAMY GAZ CZY GO NIE MAMY?

Media w kwietniu wciąż nie mogły otrząsnąć się z szoku po opublikowaniu w zeszłym miesiącu raportu Państwowego Instytutu Geologicznego, w którym znacząco zredukowano nasz potencjał gazowy. Większość dziennikarzy przekonywała, że szacunkowe zasoby podane przez instytut to wciąż ogromny kawałek tortu, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę udokumentowane zasoby konwencjonalne. Nie brak było bardziej ambitnych pomysłów na przekonanie czytelników, że szklanka jest jednak do połowy pełna. W artykule Macieja Brachowicza „Łupkowa rzeczywistość” opublikowanym 17 kwietnia w Dzienniku Polskim przeczytać można było, że szacunki instytutu to dobra wiadomość dla Polski. Autor tak uzasadnia swe przekonanie: „Mniejsza liczba nie rozpala tak bardzo wyobraźni, być może spowoduje, że gaz łupkowy wycofany zostanie z pola walki między partiami, a stanie się raczej przedmiotem spokojnej pracy. Mniejsze zasoby to też zapewne mniejsza wrogość zewnętrzna – sytuacja, w której Polska uniezależnia się od dostaw gazu, byłaby porażką dla rosyjskiej geopolityki, ale wciąż to mniejsza tragedia niż Polska stająca się konkurentem na rynku gazu”.

Trzeba przyznać, że coś jest w tym rozumowaniu – tiszcie jediesz dalsze budiesz?

Pewien dysonans do zgodnego tonu mediów wprowadziła wypowiedź Grzegorza Pytla, analityka z Instytutu Sobieskiego, który w felietonie opublikowanym 16 kwietnia

<sup>1</sup>Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; mirosław.rutkowski@pgi.gov.pl.

w Rzeczypospolitej napisał: „Działania rządu, które doprowadziły do przeszacowania perspektywicznych wydobywalnych zasobów gazu łupkowego w Polsce za ponad 5 bln m<sup>3</sup> do sporo poniżej 1 bln, to nie tylko przykład irracjonalnego zachowania z biznesowego punktu widzenia. To także krystalicznie oczywisty przykład działania na szkodę państwa”.

Dalej w tekście autor uzasadnia swą opinię, argumentując, że podanie tak niskich zasobów ułatwi koncernom naftowym żądanie niskich opłat za eksploatację, bo wzrosło ryzyko niepowodzenia poszukiwań.

Na marginesie tej kuriozalnej z wielu względów opinii można zaproponować rozwiązanie taktyki biznesowej sugerowanej przez autora, a stosowanej od dawna przez sprzedawców używanych samochodów. Zakładając, że służba geologiczna może dowolnie żonglować danymi, należałoby podać zasoby dwukrotnie większe niż lekką ręką przydzielone nam przez EIA. Wtedy koncerny zapewne zgodziłyby się płacić wysokie podatki w nadziei na pewny zysk. Pytanie, jak szybko zorientowałyby się, że zostały wprowadzone w błąd? I co zrobiłyby, nie widząc zysków? Grzegorz Pytel zdaje się zapomniał o tym, że podatki eksploatacyjne płaci się od rzeczywiście, a nie spodziewanej ilości wydobytego gazu, a surowca raczej nie przybędzie nawet od najbardziej optymistycznych prognoz.

Ponadto: co zrobić z kolejnymi szacunkami, np. z przygotowywanym przez USGS, jak pisze o tym 15 kwietnia Bloomberg Businessweek w obszernym tekście „Ameryka zajrzy nam w łupki”. Utajnić?

Przeglądając prasę kwietniową, nie sposób nie zauważyć nostalgii części dziennikarzy za szczęśliwymi czasami, gdy Polska miała się stać gazowym mocarstwem. Jest to poniekąd zrozumiałe, bo łatwiej jest pisać artykuły hurraoptymistyczne, niż zmagać się z nudną rzeczywistością. Odnotować należy w związku z tym próby wskrzeszenia optymizmu. Niezawodny, jak zwykle, Michał Duszczyk nadaje tytuł swemu artykułowi zamieszczonemu 30 kwietnia w Dzienniku Gazecie Prawnej: „Gazu łupkowego znów jest w Polsce dużo”. Opierając się na informacji firmy Saponis, która zdecydowała się opublikować wstępny raport dotyczący wyników prac na koncesji pomorskiej, dziennikarz wywodzi, że gdyby koncesje innych firm były równie bogate jak Saponisu, to mielibyśmy nawet 3 bln m<sup>3</sup> gazu. Niestety, po przejrzeniu tekstu zawierającego oprócz błędów merytorycznych i logicznych sporą dawkę zwykłego *wish-full thinking* pryska nadzieja na ponowne nadmuchiwanie gazowego balonu. Pozostaje czekać na pierwszą setkę otworów, a nuż nie mieliśmy racji?

### PALEONTOLOGICZNE ELDORADO

Jednak nawet w stosunkowo spokojnym kwietniu prasa miała swój sensacyjny news. 12 kwietnia Szymon Zdziebłowski donosi w depeszy PAP: „Paleontologiczne El Dorado odkryto pod Opoczmem”. W tekście czytamy, że skarbnicę skamieniałości sprzed 148 mln lat, m.in. odciski i szczątki ryb, gadów morskich i latających, ważek i ornamentowanych muszli, odkrył niedaleko Opoczna dr Adrian Kin z Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także, że jest to unikatowe w skali świata stanowisko paleontologiczne, badane obecnie przez międzynarodowy zespół naukowców we współpracy z Państwowym Instytutem Geologicznym.

O odkryciu dr. Kina pisała m.in. Gazeta Wyborcza i jej mutacje – Gazeta.pl i Gazeta Wyborcza Łódź. Neeweek 16 kwietnia poświęcił tematowi bogato ilustrowany tekst Julii Szyndzieliorz pt. „Skarby sprzed 148 milionów lat”. W artykule zacytowano wypowiedź Piotra Szreka z Muzeum Geologicznego PiG, który zdradził, że zaskoczyła go feno-

menalna jakość i ilość okazów, obejmujących również przedstawicieli dotąd nieznanymi gatunków.

Prezentacji „polskiego Solnhofen” była poświęcona konferencja prasowa, która odbyła się 12 kwietnia w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie. Podczas spotkania z dziennikarzami i naukowcami Adrian Kin powiedział: „Stanowisko jest na tyle bogate, że do jego badania niezbędne było stworzenie międzynarodowego zespołu, kierowanego przez dr. Adriana Kina. W jego skład weszli dr Błażej Błażejowski z Instytutu Paleobiologii Polskiej Akademii Nauk, śp. prof. Michał Gruszczynski ze Stowarzyszenia Przyjaciół Nauk o Ziemi „Phacops”, dr David Martill ze School of Earth and Environmental Sciences Uniwersytetu w Portsmouth, dr Günter Bechly ze Staatliches Museum für Naturkunde Stuttgart i dr Jim Marshall ze School of Environmental Sciences Uniwersytetu w Liverpoolu. Efektem prac jest dostępna online publikacja w prestiżowym periodyku naukowym *Lethaia*, dotycząca zagadnień z pogranicza paleontologii, biostatygrafii, geochemii i sedimentologii. Przyszłe badania geologiczne prowadzone będą w ścisłej współpracy z Państwowym Instytutem Geologicznym”.

Badacz zdradził, że wspólnie z władzami samorządowymi rozpatrywane jest stworzenie na terenie gminy Sławno geoparku, w którym niesamowity świat jurajskiego morza mogliby podziwiać turyści, tak jak to się dzieje od ponad 100 lat w najsłynniejszym stanowisku paleontologicznym na świecie – bawarskim Solnhofen.

Kolekcję skamieniałości zebranych w niezwykłym kamieniołomie można obejrzeć w Muzeum Geologicznym PiG, a zdjęcia najbardziej efektownych okazów opublikowano na portalu instytutu: [www.pgi.gov.pl](http://www.pgi.gov.pl).

### NIEZWYKŁY EFEKT GLOBALNEGO OCIEPLENIA

O interesującym fenomenie przyrodniczym doniosła 24 kwietnia Rzeczpospolita. Według przyjętej 20 kwietnia rezolucji Parlamentu Europejskiego globalne ocieplenie nasila dyskryminację ze względu na płeć. W związku z tym PE zwraca się do państw członkowskich o „uwzględnienie aspektu płci w strategiach na rzecz przeciwdziałania klęskom żywiołowym”, a także „o promowanie upodmiotowienia kobiet i ich uświadamianie poprzez budowanie potencjału przed katastrofami związanymi z klimatem”. W tym celu kraje unijne powinny przeprowadzić analizę polityki „łagodzenia zmiany klimatu, skoncentrowanej przede wszystkim na wymiarze płci”.

Na rezolucji suchej nitki nie zostawiają autorzy artykułu „Klimat szkodzi kobietom; Bełkot nad bełkotami” zamieszczonego w Rzeczypospolitej 24 kwietnia: Kamila Baranowska, Michał Szudrzyński i Marek Magierowski. W tekście przytoczono wypowiedź Konrada Szymańskiego, europosła PiS: „To jeden z najbardziej nonsensownych dokumentów, z jakimi się tutaj zetknąłem. Pokazuje, że większości deputowanych do Parlamentu Europejskiego wszystko kojarzy się z dyskryminacją kobiet i zmianami klimatu. Efektem tego jest rezolucja zawierająca dwie obsesje w jednym”.

Odmienne zdania jest posłanka PO Lena Kolarska-Bobińska: „Ten raport łączy sprawy klimatu i walki z dyskryminacją. Mówi, że ocieplenie, brak wody, klimat dotyczą osoby ubogie i kobiety, bo to one ponoszą ciężary związane z zabezpieczaniem rodzin”.

Trudno się nie zgodzić z tą opinią, zwłaszcza biorąc pod uwagę ubogie kraje Afryki i części Azji, gdzie kobietom zawsze było ciężko, ale co to ma wspólnego z dyskryminacją? Na dodatek rosnąca wraz ze wzrostem globalnej temperatury?